

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 2\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 7 50 centów; w Urugwaju 3 pezo urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Avon. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. w wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domań kiego, Krzyżanowskiego, R. Plekacza — Kubisa.

Agua Branca

Niedaleko od miasta S. Mathaus rozłożyła się wśród ma łowniczych wznieść górzy stych kolonia polska zwana Agua Branca. Dostać się do niej można po całodziennej po dróżce, wyjeżdżając z Kuryty by poiąg em i przesiadając się w Palmeirze na dyliżencję zdą żającą do S. Mathaus.

Jest to jedna z tych kolonii, o których mało się pisze, a jednak ich rozwój jest niezmiernie interesujący i mają one zaszczytne miejsce w historii wychodźstwa polskiego w Bra zylji.

Właśnie dobiega 40 lat, od chwili gdy kolonia polska w Agua Branca poczęła żyć swo jem życiem.

Było to w 1890 r. gdy woko lica jeszcze wtedy pokryte la sem, porzybyło kilkadziesiąt ro dzin polskich zakasało rękawy i wzięło się do mozolnej pracy trzeźwienia lasów.

W niedługim czasie stanęły zabudowania kolonii, a nawet kościółek wysoko na wzgórze. Z początku kolonię nazwa no „Accioli” wnet ją jednak prze chrzciono na Agua Branca.

Kolonistom powodziło się dobrze, ziemię tam bowiem są bardzo dobre, a herwa dawa ła dotychczas niemałe dochody

Kolonia podnosiła się szyb ko; choć nie była bardzo liczną to jednak już w 1896 r. posta rała się o duszpasterza polskie go. Był nim Ks. Jakób Wróbel. Sprawował on opiekę duszpa sterską w kolonii aż do 1914 r. Za jego to czasów rozbudo wano kościół, przybudowały boczne kaplice. Warto wspom nieć, że wiejski ten kościółek posiada dwa wspaniałe obra zy: św. Wincentego a Paulo i św. Antoniego, pędzla sławnego artysty malarza p. Szezur kowskiego z Krakowa.

W r. 1914 objął duszpaster stwo ks. Komander, misjonarz a po dwu latach Ks. Stan. Pia secki obecny proboszcz z Rio Claro. Za jego iniejatywa, pa rafianie pokryli nowym dachem kościół i szkołę, bo ta już istniała od kilkunastu lat. Po ks. Piaseckim, który został re daktorem „Ludu”, duszpaster stwo objął w Agua Branca ks. Jan Wróbel. Za jego czasów wybudowano wspaniałą wieżę,

która kosztowała parafjan pra wie 5 kontów.

Wkrótce jednak ks. Wróbel odjeżdża do Guarany, przez kilka miesięcy obsługuje pa rafję ks. St. Porzycki, obecny proboszcz z S. Mathaus a w marcu 1922 r. obejmuje pa rafję Ks. Jan Zygmun. Pra duje on w niej z wielkim po zytkiem duchowym aż do dzisiaj. Podobno parafianie na kilka miesięcy utracą z adnego duszpasterza, bo Ks. Zygmunt wybrana się do Polski.

Kiedy omówiliśmy kościół; pomówmy i o szkole, bo te dwie rzeczy dla kolonistów są najważniejsze i wokoło nich skupia się i uwiadażnia życie całej kolonii.

Gdy koloniści zbudowali ko ściółek, zabrali się do budowy szkoły. Nauczyciela nie było więc uczył w niej ks. prob. Jakób Wróbel, potem kleryk Rokosz, ale już w 1908 koloni ści zapraszają do objęcia ich szkółki Siostry Rodziny Marii, które tam uczą aż do dzisiaj, ku wielkiemu zadowoleniu całej kolonii. Siostr-nauczycielek jest obecnie cztery — prowadzą 3 klasy, w których się uczy przeszło 100 dzieci.

Trzecim ośrodkiem wokoło którego skupiają się koloniści to towarzystwa.

Pierwszem było Bractwo Różańcowe. Później założono tow. im. Tadeusza Kościuszki. Obecnie istnieje tylko Kółko Rolnicze, liczące około 40 człon ków; prezesem jest obecnie p. Ignacy Zarzycki.

Z kościelnych istnieje i roz wija się Bractwo Różańcowe a niedawno założono Stowa rzyszenie „Dzieci Marii”.

Nadto wiele osób jest człon kami czynnymi Związku „Oświa ta” w Kurytybie.

Kolonisci w Agua Branca posiadają przeciętnie po 40 ak rów, jest i wielu takich któ rzy mają po 100 akrów ziemi.

W r. 1928 w rękach polskich było 800 akrów ziemi w sa mej kolonii a 180 akrów poza obrębem kolonii.

Ziemia jest bardzo urodzaj na i rodzi kukurudzę, fizon, ziemniaki, pszenicę i inne zbo ża. Wszystkie swoje produkty koloniści wywożą do pobliskie go S. Mathaus i tam sprzeda ją po dobrej cenie.

Największe jednak dochody orzynosiła koloniście herwa, której dużo jest w okolicy. Obecnie kryzys herwowy da je się silnie odczuć i koloni stom polskim.

Ma jednak kolonia polska w Agua Branca jedną niedo godność która tamuje rozrost kolonii, jest to brak w pobli żu ziemi, którąby koloniści mogli nabywać w miarę, jak do chodzą dożamożności. Wokoło kolonii zamieszkuje bra zyljanie, którzy niechętnie sprzedają i to za drogie pi eniądze swoją ziemię. Wielu kolonistów zdołało wykupić zie mię od brazylian płacąc za al kierz ziemi do sadzenia po 1000\$000 a po 3000\$000 za al kierz z herwą.

Inni natomiast, zwłaszcza młode małżeństwa wędrują do innych, nowych okolic w poszukiwaniu za ziemią.

W ostatnich dziesięciu la tach wywędrowało około 88 rodzin; do Amolafaca — 31 ro dzin; do Guarapuawy — 3 ro dziny; do niedalekiego Tri umpho — 39 rodzin; do São Mathaus — 7 rodzin, a po kil ka — do Palmeiry, Iraty i Polski.

Pomimo tak licznych wędro wek kolonia wzrasta nieznaczn ie, bo gdy w 1928 r. było w Agua Branca tylko 129 rodzin polskich to w obecnym roku w kwitniu przeprowadzona statystyka wykazuje 144 ro dzin polskich.

Przybytek ten powstaje z zawierania nowych małżeństw; w 1929 powstało w ten sposób 15 rodzin; z tych zaś pozosta ły, oprócz trzech, wszystkie w kolonii.

Również powiększanie kolo nii wykazują urodzenia, a pom niejzanie jej, zgony. Statysty ka z roku 1929 wykazuje 43 narodzin, a zgon czteru osób dorosłych i pięciorgo dzieci. Jest więc znaczny przyrost ludności.

Do całości dorzuć jeszcze, że koloniści z Agua Branca, to naród miły, wesoty, pracow ity, ochotny i do mowy i do czytania.

Na 144 rodzin pobiera „Lud” 33 rodzin, a „Przyjaciela Rod ziny” 15 rodzin. Nie wiele to na taką liczbę, ale trzeba pa miętać, że niekiedy dwie, trzy a nawet cztery rodziny pren u merują „na spółkę” jeden i ten sam numer „Ludu”.

Lubią oświatę, dzieci nawet z daleka posyłają ochotnie do szkół miejscowej Siostr, a na wet na dalsze kształcenie do Kurytyby. Ks. Jan Pałka.

Interesująca książka

W tych dniach opuściła prasę w drukarni „Ludu” bardzo cieka wa i interesująca książka pod tytułem: „Srebrny Jubileusz działalności polskich Sióstr Miłosierdzia w Południo wej w Brazylii” napisana przez kapłana ze Zgromadzenia Księż y Misionarzy. Przypatrzmy się po krótce jej treści.

Z okazji 25 letniej pracy pol skich Sióstr Miłosierdzia na zie mi brazylijskiej opisuje autor szczegółowo, w pierwszej części swej pracy, starania o polskie siostry zakonne na nauczycielki, pierwszą szkołę siostrzeńską w Abranches, rozwój tego zakładu w ostatnich latach i obecny stan kolegium, które mieści w sobe przeszło stu uczniów i uczennic różnej narodowości. Wspomina i o innej pracy polskich Sióstr o szwalni, o chorych szukających porady w ambulatorjum aptecz nem, o Stowarzyszeniach Dzieci Marii.

W drugiej części omawia autor według porządku chronologicz nego położenie i rozwój innych domów i zakładów Siostr Miłosierdzia w Południowej Brazylii. Dla przedstawienia przejrzyste go obrazu wypraw siostrzeńskich do Brazylii i tutejszej ich pracy zebrał autor różne szczegóły i zestawil je w trzech przejrz ystych wykazach.

W trzeciej części opisano uro czystość jubileuszową; podano nadesłane życzenia, a nawet z Polski od Jego Em. Księdza Kar dynała Hionda, Prymasa Polski. Umieszczono tu i pismo przed stawiciela naszej Ojczyzny, Pana Postia D-ra Tadeusza Grabow-

skiego z Rio de Janeiro, który w serdecznych słowach wyraża w i imieniu Najjaśniejszej Rzeczy pospolitej Swe uznanie dla pracy Sióstr Miłosierdzia. Streszcza je w tych słowach: „Serdeczne Bóg z apłać, za pracę w przeszłych latach, a gorące Szczęść Boże” na przy szłość.

Również i Pan Konsul, Dr. Kazimierz Dównarowicz przestał swe pismo z uznaniem dla pra cy Sióstr Miłosierdzia i ich poświęcenia się dla dziatwy pol skiej na ziemi brazylijskiej.

Autor przytacza różne pochwa ły tutejszej władzy szkolnej, sta nowiej (Dr. Lysimaco F. da Co sta) i miejscowych inspektorów.

Całość książki przedstawia się pięknie. Zdobią ją liczne ilustra cje (około 50) różnych osób, ucni szkolnych i zakładów Sióstr Miłosierdzia. Niektóre ryciny zajmu ją całą stronicę książki. Pierwsza z nich, to portret Jego Ekscelencji Dom João Fr. Braga tutej szego Arcybiskupa z podpisem w języku portugalskim i polskim: „Dwadzieścia pięć lat dobrej pracy daje prawo do uznania i błogosławieństwa”.

Nawet okładki zdobią dwie pię knie ryciny, na pierwszej stronie znajduje się charakterystyczny krajobraz Parany; piniory, w po bliżu których orze polski kolo nista rolę. W dal widnieją dwa kościoły, jakie nasz lud zbudował. Ostatnia strona okładki przed stawia aleę, z palm utworzoną.

Książeczkę powyższą nabyć można tylko w „Oświacie” i Re dakcji „Ludu” w cenie 3\$000 za egzemplarz.

Dla Polski, która tak bardzo ucierpiała podczas wojny i przed wojną, póki jest naj wniejszą koniecznością, po trzeba do wykonania dzieła odbudowy narodowej. Dziwnem jest jednak, iż powodzenie na szej niedawnej próby ustale nia lepszych stosunków z Niem cami, próby, która, mam na dzieję, jest tylko pierwszym krokiem do prawdziwej wspól pracy — jest błędnie tłuma czona przez stronę trzecią, ja ko dowód, iż pragniemy za opanować sobie „tyły” w razie możliwej „wzschodniej awantury”. Co Polska mogłaby wy grać na podobnej awanturze, trudno zaiste zrozumieć? Nie pragniemy ani jednej piędzi ziemi nowego terytorjum. Daje niem naszym jest poprostu poprawić naszą sytuację ekono miczną i podnieść poziom dobrobytu ludności i krótko mówiąc, odbudować kraj, zniszc zony przez wojnę.

Dalecy od pragnienia woj ny, czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, by rozwinąć stosunki ekonomiczne z naszym wschodnim sąsiadem. Znane

są nasze trudności ekonomiczne w chwili obecnej, jednakże po mimo to uduzieliśmy Rosję kre dytów gwarantowanych przez nasze państwo, a sięgających wielu milionów dolarów. Czyż uczynilibyśmy to, gdybyśmy zamierzali wszcząć wojnę z Sowietami? Zgadzać się iż istnie ją trudności w osiągnięciu po rozumienia handlowego z Rosją sowiecką. Istnieje zasadni cza różnica pomiędzy syste mem kapitalistycznego indy widualizmu i systemem mono polu państwowego. Inne kra je, które zawarły układy han dlowe z Rosją, spotkały się z rozozarowaniem, gdyż spo strzegły, jak wielkie są różnice.

— Dalej — minister mówi — że nieprawdziwem są alarmy pism bolszewickich o spotka niu się „kapitalistów” w Pary żu którzy rzekomo przygoto wują wojnę przeciwko Sowietom.

•W każdym razie, zakończył min. Zaleski bez względu na to, co w tej sprawie mówią, mogą tylko powtórzyć że Pol ska nie weźmie udziału w żad nej wojennej awanturze i za

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Polska nie weźmie udziału w żadnej wojennej awanturze

Minister Spraw Zagranicz nych August Zaleski udzie lił wywiadu amerykańskiemu dziennikowi „New York Times”. Minister oświadczył że in-

teresy i życie Polski, dalekie od obcej zakłócenia pokoju eu ropejskiego, wymagają polity ki pokojowej. „Zgodnie z po trzebami Polski starałem się odbudować normalne stosunki pomiędzy różnemi naroda mi na wzór stosunków jakie istniały przed wielką wojną.”

mierza nadal pozostać czynnikami pokoju i porządku.

18 głównych dróg w Polsce zaczyna się w Warszawie przy kolumnie Zygmunta

Ministerstwo Robót Publicznych przystąpiło do wykonania wielkiego planu „znakowania” szos w całej Polsce. Znakowanie polega na tym, iż wszystkie szosy w całej Polsce będą ponumerowane.

Podzielono je przytem na szosy główne — arterje i szosy boczne, będące rozgałęzieniem i uzupełnieniem szos głównych. Szosa główna oznaczona będzie liczbą czerwonymi umieszczoną na białej tarczy. Szosa boczna posiadać będzie dwa numery, z góry numery szosy macierzystej, u dołu pod kreską swój numer. Szosy głównych — arteryj, jest w Polsce 18. Punkt centralny tych wszystkich szos ustalono na placu Zamkowym w Warszawie, koło kolumny króla Zygmunta III. Numerami temi oznaczone będą wszystkie drogi na mapach samochodowych. Na kilku arterjach rozpoczęto już wbijanie słupów numerowych.

Burze wiosenne.

Ponad Włoszczyzną przeszła onegdaj gwałtowna burza, która wyrządziła poważne szkody. Również i z innych krajów donoszą o burzach.

W północnych Włoszech przeszły wielkie burze gradowe, które wyrządziły znaczne szkody. Od pierunów spłonęły w wielu miejscowościach domy. Rzeki grożą wylewem.

W Anglii dotkliwie dają się odczuć śnieżyce z niezmiernie silnym wiatrem. Wskutek tego w samym nawet Londynie bardzo poważnych uszkodzeń doznało połączenie telefoniczne i telegraficzne.

W Niemczech środkowych, szczególnie w strefie gór Schwarzwald, obniżyła się gwałtownie temperatura, jednocześnie zaś spadł wielki śnieg, którego pokłady w wielu miejscach dochodzą do 20 centymetrów.

Niebywała śnieżycy sroży się od kilku dni w Turkiestanie, gdzie warunki śniegu są tak obciążające, iż uniemożliwiają komunikację kolejową. Ruch na linii Samarkand — Taszkient został całkowicie wstrzymany.

Z Brazylii

Paraná.

Z BEAŁYCH POWODÓW PARANÁ W CRUZ MACHADO OFIARA ŻYCIE LUDZKIE.

Kilka dni temu kolonia Cruz Machado była świadkiem smutnej tragedji, w której padło życie jednego z kolonistów, Carlosa Nowaka.

Ubiegłej niedzieli po południu żołnierz Antonio de Oliveira Ferreira aresztował na ulicy jakiegoś osobnika narodowości niemieckiej ponieważ miał zacząć pisać dwie małe listy dziewczyny.

Skoro żołnierz wraz z aresztowanym przededził około Hotelu Diamantina napotkał 4 mężczyzn, również narodowości niemieckiej, którzy widząc aresztowanego współrodaka zażądali wypuszczenia go na wolność. Naturalnie, żołnierz nie mógł spełnić ich życzenia; wywiązała się gorąca sprzeczka, coraz więcej gromadziło się ludzi, którzy brali w obronę aresztowanego.

Policjanci widząc przemoc, zawezwał pomocy, która nadeszła wkrótce i więźnia zabrano do „cadei” miejscowej.

Obróńcy aresztowanego nie

stawiali oporu, lecz tylko obrzucili wyzwiskami żołnierza. Nie skończyło się jednak na tem.

Skoro żołnierze osadzili pierwszego więźnia w więzieniu, powrócili uzbrojeni, ażeby aresztować 3 osobników, którzy mieli rzucić poprzednio obieg.

Byli to Carlos Nowak i Roberto Eugenbruch i jeszcze jakiś trzeci, wszyscy niemieckiej narodowości. Nie poszło to jednak gładko. Tuż przed więzieniem, aresztowani rzucili się na żołnierzy; Carlos Nowak wyrwał karabin policjantowi i chciał go zabić; na szczęście karabin nie wypalił, bo Nowak nie umiał się z nim obchodzić.

Powstał krzyk, na pomoc przybiegli inni policjanci.

Padł sirzał, który położył trupem Carlosa Nowaka.

STRASZNY POŻAR W PONTA GROSSA.

W Ponta Grossa wybuchł pożar w domu przemysłowca p. Manoela A. Cunha.

Płomień ogarnął cały dom przedwczoraj o godzinie 3 nad ranem; z pięknego domu pozostały tylko zgłiszczą.

Dolychczas nie zdotano ustalić w jaki sposób powstał ogień. Dom ubezpieczony był w „Cia Paulista de Seguros” na sumę 110.000\$000.

KURYTYBA

ZJAZD RADY OŚWIATOWEJ.

Pierwszy Zjazd Rady Oświatowej zapowiedziany przez Centralny Związek Polaków w Brazylii na jutro (t.j. niedzielę) zapowiada się bardzo pomyślnie.

Z całego okręgu kurytybskiego przybędą na Zjazd wszyscy nauczyciele, wszyscy prezesi towarzystw, oraz wszyscy działacze oświatowi i społeczni.

POLSKI FILM I WYSTĘPY W BRAZYLIJSKIM KINIE.

Staraniem Związku Polskiego zostanie dzisiaj wyświetlony w „cinema Gloria” o godzinie 7.30 wieczorem piękny film polski pod tytułem „Uroczystości narodowe

w dniu 3 Maja w miastach polskich”. Film ten nadesłany jest Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do Konsulatu Polskiego w Kurytybie w celach propagandowych i dlatego też jest bardzo starannie ułożony i wykonany.

Następnie wyświetlony będzie film pod tytułem „Borboleta Durada”.

Również miłą niespodzianką będzie występ p. prof. Władysława Neumana, który wykona na skrzypcach kilka utworów sławnych kompozytorów.

Dlatego też nie tylko wszyscy rodacy powinni brać udział w tej rzadkiej uroczystości propagandowej, ale także zaprosić albo też powiadomić o tem wszystkich znajomych i sąsiadów innej narodowości.

DESZCZ PO KILKU MIEŚIĘCZNEJ POSUSZY.

Oddawna już ludzie w Paraná, a nawet i innych Stanach nie pamiętają tak długiej posuchy jak w obecnym roku.

Posucha dała się mocno odczuć nie tylko na polach, w zbiorach pastwiskach, ale także pozostała dokuczać, tym kolonjom, które są położone zdaleka od rzek. W wielu kolonjach od miesiąca trzeba było przywozić z daleka wodę 2, 3 a nawet więcej kilometrów oddalonej rzeki lub źródła, studnie bowiem i mniejsze źródła wyschły zupełnie.

Wszyscy błagali Boga o deszcz. Kilka razy ohmurny zapowiadały deszcz, ale napróżno, dopiero w ubiegły czwartek niebo wylało ze swych obłoków obfity upragniony deszcz. Padło dzień cały i w nocy.

W następny dzień, piątek już w Kurytybie zawitało słońce, które wraz z ochłodzeniem się zapowiada pogodę

PRZENIOŚĆ SIĘ DO SZCZĘŚLIWEJ WIECZNOŚCI

W Sanatorium w Lapie zmarł przedwczoraj s. p. August Mikoszewski. Zmarły zamieszkiwał od lat w Kurytybie i cieszył się wielkim poważaniem wśród Polonii Kurytybskiej. Pogrzeb odbył się wczoraj w Kurytybie.

Rio Grande do Sul.

ZATRUTA WODA W ŹRÓDLE
W muniocyppm Lageado w miejscowości Forquetha rodzinna kupa Jana Reynalda Sante'a i kilka innych osób zachorowało nagle po napięciu się wody z pobliskiego źródła. Lekarz, który na szczęście znajdował się na miejscu przyszedł zatrutym z pomocą.

FALSZYWE PIENIĄDZE.

W Porto Alegre na przedmieściu São João pojawiły się znów fałszywe jedno i półmilitejsówki, tak doskonale podrobione, że można je od prawdziwych tylko po dźwięku odróżnić. Źródło ich pochodzenia znalazła policja Santa Katarzyńska w Blumenau. Fałszerze przynieśli podrobione monety dla ukrycia fałszerstwa do Rio Grande do Sul i tam puścili w obieg.

São Paulo.

Co piszą Brazylijanie o emigracji litewskiej

„Gazeta do Povo” z 15 b.m. zamieściła artykuł zatytułowany „Litwini w S. Paulo”. Podaje w nim najpierw ogólnie charakterystykę narodu litewskiego, geograficzne położenie kraju, następnie w kilku zdaniach kreśli jego historję, wspomina o połączeniu się z Polską i czasy niewoli w rozbiorach, a wreszcie odzyskanie niepodległości.

Emigracja litewska w Brazylii nie jest liczna i przedewszystkiem kieruje się do S. Paulo.

Obecnie, za przykładem rządu polskiego, rząd litewski czyni starania skierowania swej emigracji do południowych stanów, zwłaszcza do Rio Grande do Sul, którego klimat nie jest tak gorący, i dlatego więcej dościsowywany dla emigranta litewskiego.

Naogół — pisze dalej „Gazeta do Povo” — emigrant litewski po mimo że jest bardzo pracowity, nie stanowi elementu naprawdę produktywnego w Brazylii. Przyozna leży w tem, że emigrant litewski nie może należycie przystosować się do miejscowych warunków i sposobów uprawy ziemi. To jednak jest łatwo zrozumiałem, jeżeli się zważy na to, że ruch emigracyjny dokonywał się bez żadnych norm i nikt nie starał się, by przygotować emigranta do nowych warunków.

Obecnie rząd litewski chce założyć w Santo Anastasio wielką kolonję rolniczą dla 500 rodzin.

Wyśle on do niej emigrantów, ale już według pewnych norm i z pewnymi warunkami.

Specjalnością kolonisty litewskiego to rolnictwo. Do ziemi jest gorąco przywiązany.

Jednakowoż Litwinom obceni są sposoby uprawiania ziemi w S. Paulo i dlatego ciągną do stolicy i większych miast. Zamieszkują w liczbie 15 000 przedmieścia Villa Anastasio, Bom Retiro, Alto da Lapa i Mocca.

Kobiety litewskie mówią z łatwością po portugalsku, trudniej mężczyźni.

W S. Paulo Litwini wydają 3 pisma po litewsku i zorganizowani są w czterech towarzystwach, w których urządzają ciekawe zabawy ludowe i występy śpiewackie.

Emigranci litewscy chętnie osiadają się w południowej części Stanu i pracują na fazendach

kawowych jako zwyczajni koloniści.

Są oni znakomitymi rolnikami, natomiast nie znają się wiele na plantacji kawy. Wobec panującego zainteresowania się uprawą pszenicy, rząd stanowy spodziewa się że podobnie jak Polacy, tak samo i Litwini podniosą w Stanie do wysokiego stopnia kulturę pszenicę.

Plantacja kawy wydaje się im trudną, a już ogarnia ich lęk przed trzebieniem lasów. Zresztą nie tylko Litwini, ale wogóle ówdoziemcy niechętnie zabierają się do takiej pracy.

I dlatego słusznem jest zdanie, że do zakładania nowych fazend najlepiej nadają się „kabo-kle”, którzy choć wyglądają wywieńczeni to jednak posiadają żelazną energję.

Godną podziwienia jest — dodaje na zakończenie autor — niewiasta litewska, która pracuje na równi z mężczyzną i dzieli wraz z swymi rodzicami, mężem i braćmi wszystkie trudy i niedole.

Telegramy

— Gdańsk podpisał umowę z przedstawicielem rządu polskiego, która rozlega zapalczaną monopol polski na terenie wolnego miasta, Gdańsk.

— Rząd polski natomiast zaprobował zaciągnięcie przez miasto Gdańsk pożyczki wewnętrznej na 1.000.000 dolarów

— W Łodzi gwałtowny pożar zniszczył kilka fabryk tkackich. Straty obliczają na 35 tysięcy szterlingów.

— W Persji straszne trzęsienie ziemi zniszczyło 60 wsi i zabiło przeszło 100 osób.

— W Norwegii zmarł sławny podróżnik i uczonego profesor Fridtjad Nausen.

— Angielskie aeroplany zbom-

bardowały obowiska nacjonalistów hinduskich w Pensa-war.

Iskierki z całego świata.

— Były konsul polski w Brazylii, Kazimierz Głuchowski, mianowany został przez radę miejską Gdyni wiceprezesa Pomorskiego Związku Turystycznego i dyrektorem wydziału morską tegoż Związku. Głuchowski wyjeżdża niebawem do Stanów Zjednoczonych celem robienia propagandy miastu Gdyni wśród Polonii amerykańskiej

— Urząd stanu cywilnego w Poznaniu udzielił niezwykłego ślubu murzynowi z poznanianką, tancerką Olbrychowską. Murzyn pochodzi z kolonii angielskich i nazywa się Gela Valery.

— W Toruniu odkryto urnę z monetami, która ma pochodzić z czasów 1000 lat przed Chrystusem.

— W Bułgarii we wsi Dziakowice ożenił się rzeźnik nazwiskiem Tomanow, liczący 108 lat z 30-letnią „kobietą”. „Młodzieniec” oświadczył, że po raz pierwszy pożenił się przed 82 laty i miał z tego małżeństwa 10 dzieci, z których jeszcze 6 żyje.

— W Chinach grozi śmierć głodowa 3 milionom ludzi.

— W Rosji umiera rocznie 150.000 osób na raka, co stanowi 13 proc. ogólnej liczby wypadków śmierci.

— Najdroższym podarunkiem wielkanocnym, było jajko czekoladowe, kryjące wewnątrz naszyjnik pereł, wartości pół miliona milrejsów, które pewien londyńczyk podarował swojej narzeczonej.

Nawóz **Benania Fosfat** daje dobre wyniki

Two Szkoły Ludowej imienia Józefa Piłsudskiego w Kurytybie

Urządza w dniu 17 go b. m. Wieczorek Zabawowy. Na program zostanie odegrana sztuka ludowa pod tytułem:

• **KWIAT PĄPKOCI** • i monolog • **JOJNE SWAT** •

Następnie chór odśpiewa ostry numer: **Krakowiak, Niema Lubej, Mazur i Noc Majowa.**

Początek o pół do dziewiątej wieczorem. — O liczny udział uprasza się Rodaków.

Wład. Nowicki — Sekretarz.

Bacność Rodacy!

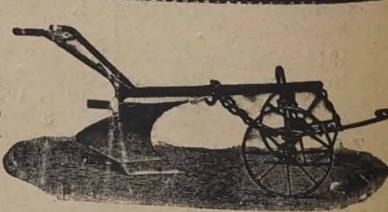
ZWIĄZEK AMATORÓW SCENY przyjeżdża specjalnie z Kurytyby do ABRANCHES dnia 25-go b. m. w celu wystawienia w Towarzystwie Króla Władysława Jagiełły jednej ze swych doskonałych komedji pod tytułem:

SZLAUCHTA CZYNSZOWA

Istna fabryka śmiechu. Arcywesoła ta komedja w dwóch aktach ze śpiewami, tańcami i t. d. była już grana z wielkim powodzeniem w Kurytybie.

Pierwszorzędne sity amatorskie. — Kto się chce ubawić niech przyjdzie a nie pożałuje — Początek o godzinie 7-mej. — Orkiestra znakomita. — Po przedstawieniu wielki BAL.

Koloniści
DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYLKO
MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.
CAIXA POSTAL 420.

VANADIOL Grande Tónico Phosphatado
Co dzień wydają recepty na to lekarstwo medycy Brazylii i Argentyny, m. Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Cogo, Austrogiólio, Juliano Moreira, Rocha akoté i inni lekarze.

OTWARCIE SKŁADU CASA COLOMBO

Rua Riachuelo Nr. 191 — Palacete Riachuelo

Naprzeciw „Casa Porcellana“, obok „Casa Favorita“

Nikt się nie omyli — Każdy trafi!

Ten nowo otwarty skład materiałów ma kolosalny wybór materiałów, które sprzedaje po cenach jeszcze nie widzianych w Kurytybie.

30 proc. dajemy zniżki jak żaden skład w mieście

Reklama ta nie jest przesadzona. — Odwiedźcie nasz skład CASA COLOMBO a przekonacie się o dobrych towarach i o niskich cenach

PODAJEMY CENY Z NIEKTÓRYCH TOWARÓW, GDYŻ NIEMOŻLIWEM JEST PODAĆ CENY Z WSZYSTKICH:

Jedwab pralny pierwszej jakości, metr 4\$000	Toil de Viehy, wielki wybór po 1\$700	Trikolina gładka kolorowa 2\$500
Morim „Ave Maria“, 20 jard, gwar. 22\$000	Brim Diamantino 1 jakości 1\$800	Trikolina w kratki, 1 jakości 2\$500
„Dem Pedro“, 20 jard 27\$000	Brimy ciemne dobre 1\$000	Opale krajowe 2\$000
„Libra enfest. Amor a Patria 32\$000	Brimy Italia, 1 jakości 1\$400	Opaline prawdziwy jedwab, fantazyjny 7\$000
„2 Tigres“, pierwszej jakości 28\$000	Brimy dla dzieci, wybór po 1\$800 i 2\$000	Palha de seda, modna 6\$000
„Encanto“, sztuka 10 metrów 10\$000	Brimy Alpaca, prawdziwy 3\$000	Jedwabny różnej jakości 3\$000
„Cambrãia“, 10 13\$500	Brimy aselinowane, 1 jakości 2\$900	Prześcieradła Fustão Mattarazzo 11\$000
Plótno bawełniane, alvejado, 1 jakości 9\$000	Brimy „Kaki“ angielski 3\$500	Prześcieradła mercerizada, bardzo dobre 20\$000
„ surowe, marki Indio 12\$500	Brimy Kaki krajowe 2\$500	Ręczniki dla kąpeli różnej wielkości 5\$000
„ szerokości mt. 180 32\$000	Pluszki fantazyjne, wybór 2\$000	Ręczniki 1\$000
„ 1szej jakości, szerokości 2 metrów 35\$000	Kaszmiry, różne, na ubranie i fraki 9\$500	Kołdry dla dwóch szerokie, 1 jakości 30\$000
Obrusy na stół w kratki, metr 3\$000	Plótna na prześcieradła, szer. 1.40 2\$500	„ dla jednego „ 20\$000
„ białe 3\$500	Chitião na prześcieradła 1\$300	Pończochy jedwabne 3\$000
„ kolorowe 3\$500	Etaminy na suknie kolor. 1 jakości 1\$500	„ szwedzkie 1\$500
„ białe lniane szer. 1.60 6\$000	Voile zagraniczne, szer. 1 m. 3\$500	„ 1-szej jakości dla dzieci 1\$000
Plótno enfest, czerwone na podszewki 2\$400	Luizine wszelkich kolorów zagraniczne 1\$200	Pończochy grube na zimę 2\$000
Zefir listade na koszule \$900	Plótno (lniane imitacja) kolorowe 1\$000	Wielony jedw. do ślubu, wielki wybór od 12\$000
„ w kratki 1 jak różnych kolorów 1\$200	Perkale 1 jakości 1\$200	„ bawełniane do ślubu po 7\$000
Plótno w kratki ciemny, 1 ej jakości 1\$200	Levantino sem preparo 1\$000	Filtó jedwabny i bawełniany na suknie 2\$500
Plótno z Fabryki, 1 jakości 1\$800	Chita niemiecka ciemna 1\$300	Spinki darmo — Oprócz tych mamy dużo innych materiałów dla mężnych po cenach niskich.
	Gorgorão Ottoman, 1 jakości, szer. 1 m. 5\$500	
	Trikolina w kratki, kolorowa 2\$000	

NIE OMYLCIE SIĘ; JEST TO W SKŁADZIE — CASA COLOMBO — RUA RIACHUELO 191 naprzeciw CASA PORCELANA

— 96 —

kół do skrzydła pałacowego, które zajmował przyrodni brat jego z żoną.

Antoni szedł naprzód i otwierał drzwi. W końcu uchylił portierę i wpuszcili barona z Liżą do dużego, jasno oświetlonego pokoju.

Kiedy weszli, Liża zobaczyła kobietę, urzędową z nadzwyczajnym prześcieradłem, a w niej piękną kobietę, we wspaniałej toalecie. Była to baronowa Sydonia.

Z uśmiechem pośpieszyła na spotkanie swagry i podała mu rękę, którą on położył do ust z wielką galanterją.

— Przebac mi, Sydonio, że cię nachodzę o tak spóźnionej godzinie — zaczął.

— O, wiesz dobrze Feliksie — odparła, ogarniając go palcem spojrzeniem — że miło mi widzieć ciebie o każdej porze.

— Chciałem ci przedstawić tę młodą dziewczynkę — mówił baron poważnie — i proszę, żebyś ją wzięła pod swoją opiekę.

Z temi słowami podprowadził do niej Liżę.

Sydonia obejrzała ją badawczo od stóp do głów, a potem niespokojny i pytał się wrzek przeniosła na Feliksa.

— Opowiadatem ci już o niej — dodał Feliks szybko, serdecznym tonem. To Liża, mój piękny kwiat leśny!

— Ach! — powiedziała Sydonia dziwnie nienaturalnym głosem — córka Müllera?

Błyskawica gniewu strzeliła z jej ciemnych oczu. Wyraz twarzy zmienił się nie do poznania. Biała i chmurna patrzyła na biedną dziewczynkę, która stała drżąca i przestraszona.

Baron nie nie zauważył, bo patrzył z czułością na Liżę, przypisując niesmiałości jej wzruszenie i strach.

— I ja dziewczyna ma zostać w pałacu? — zapytała szorstko Sydonia.

— A jakże, kochana Sydonio! — odpowiedział baron, pieszczołliwie przesuwaszając rękę po włosach Liży. — Biedne dziecko zablakowało się w lesie i na drodze trafiło na ten pałac, nie przezuwając do kogo należy. Proszę cię serdecznie, bądź dla niej dobrą. Przez osie tyłu szła tylko nieszczęścia, troskę nędy,

Sydonia, młodość, pochyliła głowę i odwróciła się w najwyższym uniesieniu. Nie chciała dać poznać Feliksowi, jak wszystko burzyło się i gotowało w niej; zazdrość, wściekłość i nienawiść. Zacięła zbladło wargi, chciała stłumić jęk bólu i rozpacz.

Feliks Helfenstein ani się domyślał, co się działo w jej duszy. Poeciwszy jeszcze raz goręco Liżę, zabierał się do odciescia.

— Dobranoc, Liżo — powiedział i wyciągnął do niej rękę. — Zostawiam cię pod opieką drogiej mojej bratowej. Spij dobrze. Jutro dopiero będziemy się naradzać!

Serco dziewczęcia ścisnęło się boleśnie, jak tylko drzwi zamknęły się za Feliksem.

Cicha i drżąca patrzyła niesmiało na Sydonię, która nie zaszczyliła jej ani jednym spojrzeniem, bo oczy miała spuszczone uparcie.

Ach, z jakąż rozkoszą ucieklały Liża do ciemnego lasu, który mój ją przestraszał, niż ta zimna twarz dumnej kobiety.

Nagle Sydonia podniosła głowę, i groźnie a nienawistnie spojrziała na Liżę.

— A więc ty, bezcelne stworzenie, latasz za baronem? — syknęła wściekle.

— Miłostny Boże! — krzyknęła Liża i cofnęła się przestraszona. — Ja nie nie wiedziałam, że ten zamek należy do barona! Ach, wielmożna pani, nie wiedziałam, że źle zrobię, szukając schronienia. A baron był taki dobry, taki uprzejmy dla mnie...

— A tak, więcej niż uprzejmy! — krzyknęła Sydonia. — A ty, fałszywa żmijo, nie udawaj długo! Wiesz dobrze, jakie uczucie baron ma dla ciebie, i doświadczyłaś na to, żeby się zakraść do jego serca. Ale ja ci mówię: porzuć swoje marzenia, bo za wszystko pierwsz, w przeciwnym razie dowiesz się i poczujesz, że jest tu kobieta, która ma większe prawo do jego miłości, niż ty, i która zganie cię, jak marnego robaka!

Niezdolna przemówić ani słowa w swojej obronie, stała Liża śmiertelnie biała, wpatrując się w rozwścieczoną baronową Sydonię.

— A teraz, Precz mi z oczu, ty, córko zbrodniarza! — mówiła groźnie

— 93 —

osym, albo kto inny może wrócić raz jeszcze.

Powoli ścisnęły krzyki i hałas, w lesie zapanowała cisza, i przestraszona dziewczynka teraz dopiero wysunęła się z zarostu.

Została sama, opuszczona, w ciemnym, pustym lesie.

Dokąd się miała udać teraz? Jak odnajdzie ojez? A jeżeli go złapali i u-prowadzili? Nie wiedziała też, dokąd uciek! samotnik i murzyn.

Miała nadzieję, że ojcu udało się niecie, myślała więc teraz tylko o sobie. Nie miała najmniejszego pojęcia jak zdołała wyjść z lasu.

Nie mogła dostrzec drogi i nieznana nawet kierunku, w którym leżała wioska i dom, zamieszkiwany przez panią Petrich.

Zdecydowała się iść na chybi trafi! Musiała w końcu trafić na jaką wioskę, gdzie przyjął ją miłostny Boże!

Długo, długo szła biedna dziewczynka w ponurym ciemnościach, z sercem przepełnionym trwogą, potykając się o kamienie i wystające korzenie drzew!

Ciemne krzaki i zwieszające się gałęzie darły i suknie i niemilosierdzie drapały twarz i ręce.

Zmordowana, po paru godzinach drogi, weszła na jakiś pogórek.

Spojrzała w około. Wszędzie las, czarny i gęsty.

Księżyc zeszedł i cwałował lekko poruszając się wierzchołki drzew, które robiły wrażenie morza, przewalającego swe ciemno-zielone fale u jej stóp.

Bezradnie rozpacz ogarnęła jej duszę.

Była śmiertelnie zmęczona, ani kroku zrobić już nie było w stanie.

Naraz dostrzegła światło w niewielkiem oddaleniu!

Fala radości zalała jej serce i nowe siły zastąpiły zmęczenie. To musi być dom mieszkalny. Szybko zszła z pagórka i pobiegła w kierunku światła.

Dziewa od czasu do czasu przestała zająknęła w pełni.

Z całego serca dziękowała Bogu za ratunek.

Nareszcie dobiegła do miejsca gdzie będzie bezpieczną może.

Na niewielkiej polance wznosił się

piękny, okazały pałac myśliwski, z niezliczoną ilością wieżyczek i kolumna błyszczał w świetle księżycowym, jak srebro i wydawał się istnym szacowanym zamkiem. Szerokie schody prowadziły do przystanku, w którym za wysokimi oszklonymi drzwiami płonęło światło, służące Liżę za przewodnika.

Dziewczynka z ogromnym zaciekawieniem podziwiała wspaniały pałac. Nigdy nie widziała nic tak pięknego. Musiał być bardzo daleko od jej własnej rodzinnej i od miłostny.

Czy ośmieli się prosić tu o przytułek?

Z wahaniem zbliżyła się do pałacu i zjrziała nieśmiało do oświetlonego przedsionka.

Kryształowy pajak, zawieszony u sufitu, rozlał strugi światła po wspaniałe urządzonej komnacie.

Długimi rzędami stały tam strzelby najrozmaitszych rodzajów, a na ścianach wisiały głowy i rogi jeleni.

Nie było tam nikogo, a pałac tak był cichy, jak szacowany.

Liża nabrwała odwagi i cichutko otworzyła oszklone drzwi. Weszła nieśmiało i obejrzała się na wszystkie strony.

Ach, do kogoż mógł należeć ten przepyszny pałac?

I czy pan jego, który pewnie jest bardzo bogaty, udaje się nad nią, biedną córką młynarza? Czy nie wypędzi jej z pogardą w tę ciemną noc?

Nie odważyłaby się za nie otworzyć żadnych z ogromnych drzwi z ciemnego ogbu, prowadzących do przyległych pokojów.

Cichutko stała pośrodku przystanku, nasłuchując, czy kto nie nadchodził. Nikt się nie pokazał. Przyszło Liżę na myśl, że to naprawdę szacowany zamek, taki, o jakim czytała w bajce.

Naraz drgnęła i z przestraszeniem obejrzała się na oszklone drzwi.

Po za niemi, na kamiennych schodach, usłyszała stapanie; a więc ktoś nadchodził!

Kto to mógł być? Może to sam właściciel pałacu, albo zbłąkany podróżny?

Drzwi otworzyły się i wskoczyły z głosem szacowanym dwa ogromne psy myśliwskie. Kiedy zobaczyły Liżę, która cofnęła się przestraszona, zbliżyły się do niej, jak do dobrej znajomej, łaszcząc ją kręcąc ogonami.

Sklep Artykułów Spożywczych

Rocho Piekarza, Spółka Tomasz Kubis
 Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Po-
 siadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i
 zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO —
CURITYBA
CENY BARDZO NISKIE.



CASA DAS SEDAS
 Zogby Irmaos & Cia
 Travessa Oliveira Bello
 Nº 30
CURITYBA
NOVA
BEZIDENCJA
SKŁADU
Casa das Sedas
PALACIO AVENIDA

MUCHA i FLY-TOX

We wielu wypadkach jest mucha po-
 odem różnych chorób zaraźliwych. Ba-
 dawcy donoszą, że z jednej muchy mi-
 je się rozmnoży około 18,000,000,000.
 000 much w jednym normalnym lecie.
 Najlepszym środkiem przeciw tym szko-
 dliwym muchom jest tylko **FLY-TOX**.

SPRZEDA SIĘ
Maszyny dla stolarni
 wraz z wszelkimi przyrządami
 Cena okazjna.
Rua 13 Maio 127 -- Curytyba

Drzewo do Budowli

Ludovico Bührer,
 który posiada skład drzewa przy **rua**
Visconde de Guarapuava N 171,
 zawiadami swoich Szan. Odbiorców, że
 jeszcze jeden **Tartak** objął na dobrych
 warunkach i lat go zmniejszy na drze-
 wie aby zadowolić klientele.
 W powyżej wspomnianym składzie
 znajdują wszystkie budowlane, stolarnie i cie-
 śle suche drzewo hatlo i are i rie ob o-
 bione różnego rozmiaru i różnej jakości
 po cenach niskich. — Specjalny skład
 desek na sufity, podłogi i in. wyrob.

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trejano Reis N 3 — Curytyba
 Wszelki wybór leków i preparatów
 krajowych i zagranicznych po cenach
 niskich.
 Recepty lekarskie załatwia się prakty-
 k i sumiennie.

Apteka Polska

Założona w roku 1877.
JOÃO VIDAL NETO

Curytyba — Rua Floriano 22 —
rog Mar. Deodoro — Parana —
Telefon 319.

Wielki wybór w drogerjach. Produkty
 chemiczne. Lekarstwa racjonalne i za-
 graniczne. Recepty załatwia się szybko
 z największą ostrością.

Konsultujmy: D-rów Moreira, Borges
 de Macedo i t. d.

Najtańsza apteka w mieście. Zają-
 wia się zamówieniami w dzień i w nocy.
Mówi się po polsku.



Jeżeli pragniecie jechać do EUROPY?

Radzimy wam odwiedzić naszą firmę by się poinfor-
 mować o podróży **SREDNIEJ KLASY**
 okrętów firmy:

HAPAG:
 (Hamburg—Amerika Linie)
General Mitre
General Belgrano
General Osorio
General San Martin
General Artigas

Powysze okręty mają też 3-cią klasę

CASA HACKRATD — Curytyba
Rua 15 de Novembro 502 — Tel. 900 — Caixa postal 420



leczy reumatyzm, bóle
 pierśiowe, bóle zębów,
 uszu, newralgję, kolki
 świeże rany i t. p.

Lekarstwa tego zażywa się
 przez znaczenie.

Jest do nabycia we wszystkich
 aptekach

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**

Curytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i apte-
 karskich, krajowych i zagranicznych, perfumacji, mydełek, artykułów
 gunowych, aulin i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie
 i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Smierć Mrówkom

FORNICIDA w proszku jest
 jedynym środkiem, obronnym waszych
 ogrodnów i pól przeciw atakom mrówek.
 Używa się bez ognia i bez wszelkich
 przyrządów.

Można kupić we wszystkich sklepach
 Dostać ca na Stan:

Jan Woźniak
Rua Commendador Araujo 271
CURITYBA

Apteka Tell

DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagra-
 niczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist
Farby Tell najlepsze do farbowania
 ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne dro-
 dze do ciasta i chleba.
 Recepty lekarskie załatwia się prakty-
 k i sumiennie.

Piwo IMPERIAL PILSEN z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem PILSEN

Dziewczynka krzyknęła ze zdziwie-
 nia, zobaczywszy, kto wchodził za psa-
 mi. Szeroko otwartymi oczami patrzyła
 na pięknego pana w ciemnozielonym
 aksamitnym ubraniu i myśliwskim ka-
 peluszu na głowie.

— O, Boże! — wyjąkała — baron
 Helfenstein!

Z niemielszym zdziwieniem pa-
 trzył Feliks Helfenstein na mile nad-
 wyraz zjawisko. Szybko podszedł do
 niej i zawołał:

— A, śliczny kwiatku... jakim cudem
 się tu znalazła?

Ujął rękę Lizy i patrzył na nią
 blizzącymi radością oczami.

— Co za szczęście dla mnie tak
 przedko cię znova zobaczyłem i tak niespo-
 dziewanie! — mówił baron z zyczeniem.

— Powiedź mi, Lizo, co cię sprowadzi-
 ło do pałacu i to w nocy?

Liza opowiedziała mu cały prze-
 bieg wypadków i tak zakończyła:

— Teraz pan widzi, że zasłałem tu
 zupełnie przypadkowo, ledwie odważy-
 lam się wejść do tego wspaniałego pa-
 łacu.

— Muszę i ja prosić właściciela
 o przytułek i nocleg.

— Czy pan także zabłądził w lesie,
 panie Helfenstein?

Młody człowiek uśmiechnął się
 dziwnie.

— Czy zabłądziłem? O, nie. Ale
 chciałbym też spędzić tu noc.

— A więc pan zna właściciela?

— O, tak, nawet bardzo dobrze!

— O, w takim razie proszę pana
 bardzo, panie Helfenstein, niech pan
 przemówi słowo za mną, żeby mnie nie
 wypędził z pałacu — prosiła Liza.

— Z całego serca zrobię to, drogi
 mój kwiatku leśny! — uśmiechnął się
 młody człowiek.

— Bóg to nagrodi, że pan tak
 wielki, a tak dobry jest dla mnie — mó-
 wila. — A jeżeli pan jest gościem, albo
 przyjacielem właściciela, to on napewno
 wysłucha prośby pana.

— Napewno, zaręczam — upewniał
 ją młody człowiek, uśmiechając się cią-
 gło i patrząc na nią rozradowanym o-
 czami — Chodź ze mną, Lizo, i zacho-
 wuj się, jak we własnym domu.

Mówiąc to, zdjął strzelbę i torbę
 myśliwską i powiesił je na ścianie. Chwy-

cił Lizę za rękę i poprowadził ku
 drzwiom, wiodącym z przysionka. Pay,
 radośnie szezełkając, biegły naprzód.

Weszli do dużego, wspaniałego ume-
 blowanego salonu, w którym panował
 czarodziejski półmrok, spowodowany
 światłem paru świec, w połączeniu z
 wpadającymi promieniami księżycza.

Liza, idąc przy boku swego prze-
 wodnika, rzuciła dokoła zdziwione spoj-
 rzenia.

Nigdy nie widziała takiej wspania-
 łości Właściciel pałacu musiał być bez-
 granicznie bogaty.

W końcu salonu Feliks otworzył
 drzwi.

Weszli do klatki schodowej, pod-
 trzymanej przez wysokie kolumny.
 Białe, marmurowe schody wiodły na
 piętro. Z innych drzwi wszedł do przed-
 sionka człowiek brodaty w czarnym u-
 braniu i ulrzawszy ich, zatrzymał się,
 jakby zaskoczony.

— Czy to jest pan właściciel? —
 zapytała szeptem Liza.

— O, nie, — odrzekł jej sicho Fe-
 liks — to tylko służący.

— Baron skinął na niego i rzekł:
 — Dopilnuj, Anzelmie, żeby dla tej
 dziewczki przygotowano pokój.

— Według rozkazu, jasnie panie!

— odrzekł z szacunkiem służący i cofnął
 się z głębokim ukłonem.

Liza słuchała pełna podziwu Teraz
 nieśmiało i z poszanowaniem spojrzła
 na młodego człowieka i zauważyła bo-
 jaźliwość:

— Czy właściciel zgodzi się na
 pańskie rozporządzenie?

— Naturalnie! — zadziwiła pew-
 na odpowiedź.

Dziewczynka ze zdumieniem poki-
 wała głową i zaczęła wchodzić po jasno
 oświetlonych schodach, u boku piękne-
 go barona.

— Ach, panie Helfenstein, ja pra-
 wie się boję stanąć przed panem pałacu.
 Czy on jest przyjaźliwy, czy też
 bardzo srogi i zły?

Feliks Helfenstein zaśmiał się, roz-
 wesołony jej strachliwym pytaniem.

— Właściciel jest w obecności taki,
 jak ja — odrzekł uspokajająco. — A mnie
 się nie boisz, Lizo, nieprawdaż?

— Nie! — zawołała Liza szczerze.

Stanęli na wyższym piętrze. Baron
 wprowadził Elizunię do obywatelskiego, bo-
 gatego i gustownie urządzonego pokoju

i poprosił, aby się rozgościła. Potem
 zadzwonił i dał służącemu kilka po-
 leceń.

Ledwie służący się oddalił, Liza
 podeszła ku swemu obrońcy i zaczęła
 mówić, pojmując dopiero teraz, jak
 rzecz stoi:

— O, panie Helfenstein, pan nie
 jest tu gościem, pan jest właścicielem.

Młody człowiek uśmiechnął się za-
 dowolony.

— No tak, Elizuniu, zgadłaś, jestem
 tu panem. A ty, droga przyjaciółko, bądź
 moim gościem. Zostań pod moją opieką.

Będzieś zabezpieczona przed pogonią
 i możesz żyć sobie spokojnie, jak be-
 dzieś chciała. Będę się troszczyć o cie-
 bie i zajmować tobą, jakbyś była moja
 siostrą!

Serdeczne słowa pana Helfenstein
 trafiły Lizie do duszy.

Wzruszona i przepętiona wdzięcz-
 nością, schwyła szybko jego rękę i
 podniosła do ust.

Baron usunął przedko rękę i piecz-
 ezolliwym ruchem pogładził ją po włosach.

— Nieprawdaż, Lizo, zostaniesz
 tu? — mówił dalej.

Ze łzami w oczach, melancholijnie
 wstrząsnęła głową.

— Nie, panie Helfenstein — westchnęła
 — nie mogę przyjąć pańskiej wiel-
 kodusznej propozycji i gościnności.

— A to ożenu? — spytał baron
 przestraszony.

— Bó nie zaznałabym tu chwili
 spokoju, dopóki mój ojciec nie będzie
 uwolniony od przesładowania. Ach, panie
 Helfenstein, jeżeli pan chce dla mnie
 coś zrobić, błagam pana: ufmyj się za
 mój nieszczęśliwym, przesładowanym
 ojcem i wybaw go! Przysięgam panu
 przed Bogiem, który wie wszystko, że
 ojciec mój nie winien jest przestępstwa,
 o jakim go oskarżają.

Wyłągnęła ku niemu błagalnie
 splecione ręce, a on patrzył poważnie
 przed siebie.

— Choćby twój ojciec naprawdę
 nie był winnym, Lizo — powiedział po
 chwili — nie mógłbym nic zrobić dla
 niego, bo nie mam dowodów jego nie-
 winności. A o śledztwa sądowego nie
 mogę go ochronić.

Twarz Lizy powlokł cień gorzkiej
 go zawodu i gorąco lzy popłynęły z
 jej oczu.

— Gdyby pan chciał tylko, panie
 Helfenstein, mógłby pan pomódz memu
 nieszczęśliwemu ojcu — szlochła zroz-
 paczona.

Baron ze smutkiem patrzył na
 dziewczynkę.

— Niesprawiedliwa jesteś wzglę-
 dem mnie, Lizo, — powiedział łagodnie.
 Cóż ja mógłbym zrobić?

— Dać schronienie ojcu memu
 w zamku twoim, panie, nim się okaże
 niewinność jego! — zawołała Liza.

— O, to zrobię z ochotą. Ale sama
 mi przecież mówiłaś, Lizo, że nie
 wiesz, czy twój ojciec wolny jeszcze i
 gdzie się teraz obraca.

— O, jestem pewna, że zdolał ująć
 ręk przesładowców, a jutro rano wyru-
 szę i będę go szukała.

— Ty, Lizo? O nie! — zawołał baron
 stanowczo. — Nigdy się na to nie
 zgodzę. Nie będziesz już nigdy wysta-
 wiona na niebezpieczeństwa, jakie przesła-
 dzałeś. Pozostań w zamku, a ja rozsię
 moich ludzi na poszukiwania.

— O, Boże! Jaki pan dobry! — wy-
 jąkała Liza przez łzy. Nie zabroni mi
 pan jednak iść razem z tymi ludźmi!

— Pomówimy o tem jutro — po-
 wiedział baron wymijająco. Zmęczona
 jestes, Lizo, i gwałtem potrzebujesz
 spoczynku.

Zadzwonił. Służący Antoni zjawił
 się natychmiast.

— Czy bratowa moja udła się na
 spoczynek? — zapytał.

— Nie, jasni panie nie śpi jeszcze.
 Chociaż mnie przyjął o tak późnioniej
 porze.

Antoni wyszedł.

— Opowiadałem bratowej mojej o
 tobie, Lizo — powiedział baron — a te-
 raz, chcąc cię przedstawić. Ciekawa
 jest pewnie poznać cię, i mam nadzieję,
 że polubi cię całym sercem.

— Ach — westchnęła Liza — jak-
 żeż ja, biedna dziewczyna, osmieście się
 stanąć przed tak wielką damą?

— Nie kłopotuj się o to, Lizo — za-
 śmiał się baron — bratowa moja przy-
 mie cię z radością i usunie od razu wszyst-
 kie twoje obawy.

Służący wrócił wkrótce i oznajmił,
 że pani baronowa oczekuje szwagra.

Feliks Helfenstein wziął Lizę za rękę
 i poprowadził przez długi rząd po-